

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/60384,Mosze-Landau-Gdanzszczanin-ktory-sadzil-Eichmanna.html>



Proces Adolfa Eichmanna, 15 grudnia 1961 r. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

ARTYKUŁ

Mosze Landau - Gdańszczanin, który sądził Eichmanna

Autor: SZYMON PIETRZYKOWSKI 01.10.2019

Mosze Landau, prominentny izraelski prawnik, urodzony 29 kwietnia 1912 r. w Gdańsku, zasłynął przede wszystkim jako przewodniczący trzyosobowego kolegium sędziowskiego w procesie Adolfa Eichmanna – szefa komórki IV B4 RSHA, jednego z koordynatorów tzw. „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”.

Schwyty w maju 1960 r. na przedmieściach Buenos Aires przez agentów izraelskiego wywiadu, Eichmann został potajemnie przetransportowany z Argentyny, w której przebywał od roku 1950 r., do Izraela, gdzie miał za swoje zbrodnie odpowiedzieć przed tamtejszym sądem.

Bezstronny i szczegółowy sędzia

Co paradoksalne, decyzja o przyjęciu przez Landaua funkcji przewodniczącego składu mającego osądzić Eichmanna – funkcji jakże istotnej i odpowiedzialnej, zaproponowanej mu przez ówczesnego prezesa Sądu Najwyższego, Icchaka Olszana – wiązało się z tymczasową degradacją zawodową. Landau został bowiem przeniesiony z Sądu Najwyższego, w którym zasiadał od 1953 r., do Sądu Okręgowego w Jerozolimie. Tam, od 11 kwietnia do 14 sierpnia 1961 r., toczyła się rozprawa, zaś w grudniu odczytany został wyrok, skazujący Eichmanna na karę śmierci za zbrodnie przeciwko narodowi żydowskiemu (kategoria wprowadzona do izraelskiego systemu prawnego w 1950 r.), zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne. Po wypełnieniu obowiązków Landau powrócił na dotychczas zajmowane stanowisko – w 1976 r. został mianowany wiceprezesem, a od 1980 r. prezesem SN. W 1982 r. przeszedł na emeryturę.

Hannah Arendt, która, podobnie jak Landau, wywodziła się z zasymilowanej, niemieckojęzycznej inteligencji żydowskiej ze wschodnich rubieży przedwojennych Niemiec (dzieciństwo i wczesną młodość spędziła w Królewcu), uznała, iż stanął on na straży autorytetu prawa i obronił powagę procesu przed teatralizacją.

Decyzja I. Olszana o wyborze Landaua po części wynikała z jego niewątpliwych zalet – w trwającej od 1937 r. karierze zawodowej dał się poznać jako bezstronny i szczegółowy sędzia, wstrzemięźliwy w ocenach, nie ulegający presji. Hannah Arendt, która, podobnie jak Landau, wywodziła się z zasymilowanej, niemieckojęzycznej inteligencji żydowskiej ze wschodnich rubieży przedwojennych Niemiec (dzieciństwo i wczesną młodość spędziła w Królewcu), uznała, iż stanął on na straży autorytetu prawa i obronił powagę procesu przed teatralizacją, którą uosabiał, w jej przekonaniu, prokurator generalny Gideon Hausner. Landau

był w pełni świadomy olbrzymiej odpowiedzialności spoczywającej na jego barkach. Dał temu wyraz we wspomnieniach, odkrytych już po jego śmierci w 2011 r.:

„Chciałem zademonstrować ludziom w Izraelu i na całym świecie, że nasze państwo jest praworządne, że ma prawo osądzać osoby, które wyrządziły krzywdy naszym ludziom. Za każdym razem, kiedy patrzyłem na państwowe godło umieszczone ponad głowami sędziów, nabierałem otuchy”.

Głównym zadaniem, jakie przed sobą postawił było niedopuszczenie do tego, by rozsądzone zastały sztywne ramy procesu, oparte na treści oskarżenia, przy zachowaniu należącego szacunku względem świadków – większość z nich stanowili bowiem ocaleni z Zagłady opowiadający, często pierwszy raz publicznie, o traumatycznych przeżyciach sprzed niespełna dwóch dekad. Kilka razy zmuszony był upomnieć G. Hausnera, gdyż zeznania świadków, choć przejmujące, nie wносиły niczego do oskarżeń stawianych Eichmannowi. Tak stało się m.in. w przypadku Abby Kovnera – działacza ruchu oporu w getcie wileńskim, członka oddziałów partyzanckich, znanej osobistości w Izraelu, cenionego poety. Faktycznie, choć getto wileńskie nie znajdowało się w jurysdykcji Eichmanna, pamięć o ruchu oporu i powstaniach w gettach miała istotne znaczenie propagandowe i trudno było Hausnerowi o nim nie wspomnieć. Michel Shaked zauważył interesującą prawidłowość: Landau był bardziej wyrozumiały wobec świadków mówiących o prześladowaniach (*Holocaust witnesses*) niż tych z opowieściami o żydowskim bohaterstwie (*heroism witnesses*). W jego przekonaniu, jest to świadectwo stopniowego odchodzenia od epickich narracji o heroizmie: powstanie w getcie warszawskim, wbrew temu o czym sądzono we wczesnej historiografii izraelskiej, miało znikomy wkład w zwycięstwo aliantów – jego sens był głównie symboliczny, chodziło w nim o wybór sposobu umierania, na co słusznie zwrócił uwagę Marek Edelman.



Sędziowie podczas procesu Adolfa Eichmanna (od lewej do prawej) Benjamin Halevi, Moshe Landau i Yitzhak Raveh. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Kwestie polityczne

Niemają wpływ na taką a nie inną obsadę stanowisk wywarły kwestie polityczne. Zgodnie z izraelskim prawem to prezes sądu, w którym toczy się sprawa, ma prawo mianować skład kolegium sędziowskiego. Zwyczajowo decyzja ta powinna zatem należeć do ówczesnego prezesa Sądu Okręgowego w Jerozolimie, Benjamina Halewiego. Przewodniczył on obradom głośnego procesu o zniesławienie, który Rudolf Kasztner – wiceprzewodniczący Komitetu Pomocy i Ratunku w Budapeszcie, któremu udało się przewieźć pociągiem do Szwajcarii 1,684 Żydów węgierskich w zamian za okup wypłacony Niemcom – wytoczył w 1954 r. przeciwko ocalonemu z Węgier Michielowi Gruenwaldowi, oskarżającemu go o kolaborację. Halevi uniewinnił Gruenwalda z większości stawianych zarzutów. Stwierdził ponadto, iż Kasztner, negocjując z Eichmannem, „zaprzedał duszę diabłu”. Sprawa trafiła do apelacji. Odrzucono w niej większość wniosków z pierwszej instancji. Kasztner nie zdołał jednak usłyszeć drugiego wyroku, został zastrzelony przez prawicowego fanatyka tuż przed jego ogłoszeniem. Afera Kasztnera wpisywała się w podziały wewnątrz ruchu syjonistycznego. Zwolennicy prawicy, w tym Halevi, utożsamiali zasilających rządzącą wówczas partię *Mapai* przedstawicieli lewicy z Judenratami (Kasztner sprawował funkcję rzecznika ministra przemysłu i handlu), sami zaś chętnie odwoływali się do tradycji zbrojnego oporu. Aby zapobiec powtórzeniu się sytuacji sprzed siedmiu lat wprowadzono poprawkę – w procesach, gdzie najwyższym wyrokiem jest kara śmierci, przewodniczącego kolegium mianuje prezes SN. Ocena Landaua odnośnie do Zagłady była bardziej zniuansowana niż u Halewiego, co znalazło potwierdzenie m.in. w procesie Hirsza Barenbalda – dyrygenta w operze w Tel Aviwie, komendanta żydowskiej policji w czasie Zagłady. Brał on udział w obławach w getcie w nadziei, że podporządkowanie Niemcom ocali życie własne i swojej rodziny. Został skazany na mocy ustawy o karaniu nazistów i ich kolaborantów z 1950 r. – na tej samej podstawie sądzony był również Eichmann. W apelacji przed Sądem Najwyższym wyrok został podtrzymany stosunkiem głosów 2:1. Landau wygłosił żarliwe *votum separatum* będące wyrazem jego empatii wobec ludzi, którzy w tamtych czasach postawieni zostali wobec sytuacji bez wyboru (*choicless choices*). Jak twierdził:

„Człowiek przede wszystkim pragnie chronić siebie i swych bliskich. Prawo z 1950 r. nie odnosiło się do bohaterów z ponadprzeciętnymi cechami, ale do zwykłych ludzi, ze zwykłymi słabościami. Byłoby to aroganckie i pełne hipokryzji z naszej strony – ze strony tych, którzy nigdy nie znaleźli się w takiej sytuacji, którym udało się w porę uciec przed niebezpieczeństwami – by krytykować wspomnianych «zwykłych ludzi», którym nie udało się przestrzegać szlachetnych wartości w sytuacji, gdy byli bezwzględnie prześladowani przez reżim, którego zasadniczym celem było pozbawienie ich człowieczeństwa [...]”.

Landau odwoływał się w powyższym fragmencie do własnego doświadczenia oraz dwójki pozostałych sędziów w procesie Eichmanna – Benjamina Halewiego i Icchaka Raveha, prezesa Sądu Okręgowego w Tel Aviwie. Wszyscy trzej wywodzili się z niemieckiej inteligencji, biegle posługiwali się niemiecką (przesłuchiwali

Eichmanna w języku ojczystym, by – jak przyznał po latach Landau – pozbawić go dodatkowego czasu na wymyślanie kłamstw przy tłumaczeniu z hebrajskiego na niemiecki) i w porę udało im się uchronić przed niebezpieczeństwami. Landau, Halevi i Raveh wyemigrowali do Palestyny już w 1933 r. Zdobyciu władzy przez nazistów Landau przyglądał się w Londynie, gdzie ukończył studia prawnicze. O polityce antyżydowskiej dowiadywał się z prasy angielskiej. Dzielił się wiadomościami z ojcem, Izaakiem, który powielał je w czasopiśmie, jakie ówczesnie wydawał w Gdańsku. Z tego powodu padł ofiarą nagonki. W jej rezultacie cała rodzina – ojciec, matka i młodszy brat Michael zmuszeni zostali do opuszczenia Wolnego Miasta. Pozostali w nim jego dziadkowie, którzy najprawdopodobniej zginęli w Chełmnie nad Nerem lub Łodzi. Owo „pośrednie doświadczenie Zagłady”, o którym M. Landau często pisze w swoich wspomnieniach odcisnęło na nim niezatarte piętno.

Śródtytuły dodane przez Redakcję.

COFNIJ SIĘ